

34 w 2026 (651)

# Giełda mundurów, czyli jak z konieczności odkryć narzędzie wychowawcze

**Data publikacji: 03.06.2026 / Autor: Tymoteusz Semrau**

Mundur harcerski to przedziwny artefakt. Z jednej strony to zwykły element odzieży, który stanowi o naszej harcerskości, z drugiej – tekstylna kronika, w którą wpięte są lata służby, potu i przygód. Często zostaje z nami na dekady. W szafach wielu z nas zalegają całe pokłady bawełny: od pierwszej bluzy, w której jako dziesięciolatkowie składaliśmy Przymierzenie, po dorosłe rozmiary instruktorskie. Dla byłych harcerzy te stare ubrania to nieraz jedyny materialny łącznik z czasem, który ich uformował – rzecz, z którą wiążą się emocje trudne do podrobienia.

## Partyzancka logistyka

Gdy jednak zejdziemy na poziom codziennego zarządzania drużyną, romantyzm ustępuje czasem miejsca logistycznej walce o przetrwanie. W przypadku drużyn wodniackich w ZHR walka ta jest szczególnie dotkliwa. Trzeba postawić sprawę jasno: na ten moment nie istnieje dla nas żadne logiczne, stałe i przewidywalne źródło umundurowania, które spełniałoby nasze wymagania. O ile drużyny leśne mają swoje utarte szlaki i składnice, o tyle my od lat funkcjonujemy w trybie improwizacji: kupujemy partiami, które potrafią się od siebie drastycznie różnić odcieniem, gramaturą, krojem czy materiałem (niestety nowe mundury są coraz bardziej plastikowe...). Przez długi czas ratowaliśmy się półśrodkami: kupowaliśmy mundury z ZHP, odpruwaliśmy ich emblematy i naszywaliśmy własne. Było to czasochłonne, ale działało. Gdy tamta organizacja zaczęła haftować swoje logo bezpośrednio na przodzie bluzy, nasze źródło ostatecznie wyschło i znowu musieliśmy szukać od nowa.

## Rytuał przejścia

Z czystej potrzeby i chęci uniknięcia kolejnych administracyjnych kłopotów przeszliśmy na 3 lata na model, który wcześniej traktowaliśmy jako opcję dodatkową: giełdę mundurów. Założenia były skromne. Chcieliśmy po prostu połączyć w parę tych, którzy z munduru wyrosli, z tymi, którzy go potrzebują. Odszukać starszych harcerzy, w tym tych, którzy od lat nie pełnią już aktywnej

służby, i umożliwić im odsprzedanie swoich ubrań nowicjuszom.

W tym pozornie trywialnym rozwiązaniu, podyktowanym czystą potrzebą, odkryliśmy jednak coś znacznie głębszego: wartościową sytuację wychowawczą, której nie zaplanowałyby żadne narzędzie metodyczne. Okazało się, że giełda to nie tylko transakcja. To specyficzny rytuał przejścia.

Można by pomyśleć, że pozbywanie się starego munduru to wyprzedaż wspomnień za ułamek ceny oryginalnej. To błędne myślenie. Większość harcerzy, a przynajmniej tych, którzy utrzymali się trochę w harcerstwie, ma w domu więcej niż jedną bluzę, więc pozbycie się tej za małej nie niszczy ich tożsamości. Wręcz przeciwnie – daje im szansę na wejście w rolę mentora. Tworzymy mechanizm wymiany, który jest niemal dosłownym wypełnieniem Prawa Harcerskiego: nie generujemy zapotrzebowania na nowe produkty, lecz oddajemy w dobre ręce to, co zostało już sprawdzone w terenie. Uczymy przy tym zaradności i szacunku do rzeczy – wartości, których nie zastąpi żadna pogadanka.

## Żywa historia

Najcenniejsza jest jednak warstwa ludzka. Moment, w którym młody harcerz udaje się do dawnego harcerza po jego bluzę, uruchamia coś, czego nie zaprojektuje żaden program pracy. Stary wyga, przekazując mundur, siłą rzeczy opowiada historię: na jakim obozie go nosił, co tam się działo, kogo tam spotkał. To buduje legendę środowiska bez żadnego wysiłku ze strony drużynowego. Zyskujemy przy tym coś bezcennego w oczach nowych rodziców: obraz harcerstwa nie jako kosztu, lecz jako wspólnoty i ciągłości.

Mój osobisty przykład jest tu najlepszym dowodem. Sam jako młody chłopak dałem się tak wciągnąć przez jednego z przybocznych – kupiłem od niego używany mundur, nosiłem go przez lata, aż w końcu sam sprzedałem go dalej. Ten konkretny egzemplarz jest regularnie na służbie od założenia drużyny. Żaden nowy mundur nie niesie ze sobą takiej historii. Z czasem ta historia i sposób dbania o ekwipunek zaczynają wręcz definiować nas jako harcerzy – do tego stopnia, że z [wyglądu munduru](#) można wyczytać charakter jej właściciela.

Giełda uczy harcerzy, że wartość przedmiotu nie wynika z jego nowości, lecz z jego przydatności i historii. W świecie nastawionym na szybką konsumpcję harcerstwo powinno stać w kontrze, i to nie przez deklaracje, lecz przez codzienne nawyki. Oczywiście giełda nie zastąpi nowych zamówień w całości – i my sięgamy po nie wtedy, gdy zasoby się wyczerpią. Jednak czasem warto pomyśleć, czy w danym roku nie warto się skusić na takie rozwiązanie.

Tymoteusz Semrau

Instruktor w 34 Bydgoskiej Wodnej Drużynie Harcerzy “Bryg”, w harcerstwie od 2016. Prywatnie student informatyki, fan spędzania wolnego czasu na przypale, jak choćby przejście Camino, bo mu się spodobał budynek kościoła □ . Uwielbiam planować i się rozpisywać a i tak potem improwizować. Wiem także co nie co o aktywności na wodzie i poza nią, ale daleko mi do profesjonalisty.